

Małgorzata Domagalska

„Obca jakaś robota”. „Rola” i rewolucja

“THIS IS ALL THEIR FAULT...”: THE *ROLA* WEEKLY AND THE REVOLUTION

Abstract: The revolution of 1905 had a significant impact on the social and political life of the Kingdom of Poland. Not only did it lead to the emergence of the foundations of civil society, but it also contributed to the emergence of a new political scene. Jan Jeleński, the publisher of the antisemitic *Rola* weekly, was also an active participant in those transformations. He got involved in many activities, including organizing the Polish Catholic Association, an election campaign to the Duma, or publishing a new newspaper. According to him, similarly to the opinion of other conservative and Catholic milieus, the revolution had a clearly negative influence on Polish society. He perceived it as a result of behind-the-scenes machinations of Germans and, above all, of Jews who supposedly drew profit from the chaos in the Kingdom. According to *Rola*, Jews were also responsible for the emergence of socialist parties which, while focusing on Jewish interests, brought harm to Polish workers. And thus, in Jeleński's weekly, at the threshold of the twentieth century, antisemitism became a convenient tool of political strategy. It served as a means of deprecating political adversaries, strengthened the stereotype of the Jew as an enemy, and the rhetoric shaped at that time became deeply rooted in the Polish public discourse for many years to come.

Keywords: the *Rola* weekly, antisemitism, Jan Jeleński, revolution of 1905, Catholic press, nineteenth century.

Słowa kluczowe: tygodnik „Rola”, antysemityzm, Jan Jeleński, rewolucja 1905, prasa katolicka, XIX wiek.

W poszukiwaniu winnego

W swoim cotygodniowym felietonie *Na posterunku*, zamieszczonym 8 kwietnia 1905 r. w 14. numerze „Roli”, redaktor Jan Jeleński stwierdził:

Nie ma chyba wśród nas człowieka miłującego naprawdę naród swój, który by wejrzawszy głębiej w chwilę, jaką obecnie przeżywamy i wniknąwszy w to, jakby rozmyślne, podtrzymywanie w społeczeństwie naszym rozstroju i fermentu, w to trwanie zamętu i niepokoju, w to wreszcie straszenie się wzajemne, nie zapytał: czyjaż to jest ręka i czyja robota?¹.

Od początku rewolucyjnych wydarzeń minęło niewiele czasu, ale redaktor zachowawczego i *stricte* antysemitycznego tygodnika znajdował już na postawione pytanie właściwą sobie odpowiedź, pisząc: „Ręka to i robota najprzeważniej żydowska wspierana agitacją pruską”².

Taka interpretacja wydarzeń wpisywała się dość dobrze w teorię Jeleńskiego, albowiem jeszcze przed powstaniem „Roli”, w 1876 r., wydał on cieszącą się popularnością, czterokrotnie wznawianą broszurę *Żydzi, Niemcy i my*. Choć w kwestii żydowskiej formułował tutaj dość powściągliwe, jak na niego, wnioski, w konkluzji podkreślał:

Kto kocha społeczeństwo własne niezmożoną siłą obywatelskiego uczucia, ten winien pamiętać, że jeżeli Żydzi w całej szybko rozmnażającej się masie nie zrosną się z nami, a Niemcy nie przestaną nas wydziedziczać, to niedługo przyjsć może chwila, w której nie Żydzi i Niemcy u nas, lecz my u Żydów i Niemców... będziemy³.

Wybuch rewolucji sprawił, że sformułowana wiele lat wcześniej diagnoza nabierała realnego kształtu. W wersji prezentowanej na łamach „Roli” Polacy byli jedynie pionkami, przesuwanymi na planie wydarzeń przez Żydów i Niemców. Pierwszym Jeleński przypisał cel podboju Polaków wpisujący się w spiskową teorię dziejów, drudzy z chaosu w prze-myśle na terenie Królestwa mieli czerpać korzyści ekonomiczne. Tego rodzaju poglądy Jeleński propagował w „Roli” w swoich cotygodniowych felietonach *Na posterunku* i w wydawanych nakładem pisma broszurach⁴.

¹ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku. Czyjaż to ręka i czyja robota?*, „Rola” (1905), nr 14, s. 201.

² Tamże.

³ Jan Jeleński, *Żydzi, Niemcy i my*, Warszawa 1880, s. 141.

⁴ Np. w broszurze *Siła przed prawem albo jak kto woli Wolność Socjalistyczna*, Warszawa 1906, s. 13, Jeleński pisał: „Od lat blisko czterdziestu jestem nawet przez swoich szkalowanym za moje rzekome »żydożerstwo«, a wyszydzanym za dowodzenie, że dla Polski żaden wróg zewnętrzny nie jest równie groźnym, jak najstraszniejszy, wewnętrzny, zalewający ros-

O ile wcześniejsze, podpisywane pseudonimem „Jan Mrówka”, kierowane były do chłopów, teraz pod swoim własnym nazwiskiem – głosem opatrznociowego męża – przestrzegał polskich robotników przed uleganiem prowokacjom wyrosłym z obcego ducha. W broszurze *Robotniku polski (Głos swojego do swoich)* w apostroficznym tytule wytyczał krąg narodowej wspólnoty, opartej na etnicznym i ideologicznym, głównie religijnym, podłożu⁵. W obszarze o ściśle zamkniętych granicach nie było miejsca dla Polaków innych wyznań niż katolicyzm, a na wszystkich mieszczących się w tym paradygmacie czyhał obcy, najczęściej ukryty. Jeleński tłumaczył:

Bo spojrzij tylko bracie! Tam za węglem, przed okiem twoim skryci, stoją niemiec i żydowin pruski, zawsze nierozdzielni, kiedy idzie o zło dla narodu polskiego sojusznicy [...]. Przemysł żydo-niemiecki będzie górą, przemysł polski przepadnie, a cóż dla Niemca czy pruskiego żyda może być bardziej upragnionym?⁶

Status ontologiczny Niemców był jednak definiowalny, rozpoznanie przeciwnika nie było więc trudne, a zagrożenie można było dookreślić. Działalność nawet najbardziej fanatycznego Prusaka – hakatysty – była mniejszym od żydowskiego złem, bo jak pisał Jeleński w wydanej w 1907 r. broszurze *Siła przed prawem albo jak kto woli Wolność Socjalistyczna*:

nawet hakatyści niemieccy, dla „wytępienia polaków” nie używają, jak dotychczas jeszcze, bomb, sztyletów, ani rewolwerów. I tu, i tam jednakże, robota ideowa (!) pod jednym prowadzona jest hasłem: siła przed prawem! Ale hakatyści pruscy nie chwalą się przynajmniej, że walczą o wolność⁷.

W przypadku poddanego generalizacji fantazmatycznego Żyda przypisywane mu zło miało formę pojemną i ewoluowało w zależności od doraźnych potrzeb.

Zdając sobie sprawę z potencjalnych ataków oskarżających „Rolę” o „żydożerstwo”, Jeleński przyjmował ulubioną pozycję „sprawiedliwego”, któremu niestraszna żydowska zemsta, oraz racjonalisty dysponującego

nącą wciąż falą kraj i wszystkie dziedziny jego życia: żydostwo. Przesadę tendencyjną, nawet »zaślepienie stronicze« w tym dopatrywano! Niestety, fala rosła, życie zrobiło swoje, a **rok straszny 1905** [podkr. oryg.] i wszystko, co w nim przeżyliśmy, i co wciąż jeszcze przeżywamy, potwierdziły w sposób okrutny i przerażający dowodzenia moje”.

⁵ Jeleński pisał: „Niech mówią, co chcą, ja w to nie uwierzę nigdy, ażebyś ty, bracie mój, robotniku polski, chciał wyrzec się Wiary ojców swoich i przestał być Polakiem”. – Jan Jeleński, *Robotniku polski (Głos swojego do swoich)*, Warszawa 1905, s. 11.

⁶ Tamże, s. 6.

⁷ Jeleński, *Siła przed prawem...*, s. 11.

zestawem niepodważalnych argumentów nie tyle dla obrony, ile dla poparcia swoich racji⁸. Jednak ta argumentacja nie tylko nie wspierała stanowiska autora dywagacji, lecz tym bardziej uwypuklała jego obsesję, w której na wszelkich planach wydarzeń – i tych jawnych, i ukrytych – ich sprawcami byli Żydzi⁹. Mieli oni prowadzić socjalistyczną agitację, dawać impuls do zamieszek, generować zyski, podczas gdy polskie przedsiębiorstwa w wyniku strajków popadały w zaplanowaną przez nich ruinę. Prawda nie była istotna, gdyż czytelnicy „Roli” – od 22 lat przyzwyczajeni do podobnych tez – nie wymagali dowodów. Zadaniem Jeleńskiego było jedynie stwierdzenie faktu i celów owej „roboty Izraela”. Definiował je następująco: „Jeden ogólny, polegający na wprowadzeniu do społeczeństw chrześcijańskich rozstroju, z pomocą którego można by je tym łatwiej demoralizować, upadlać i pozbawiać siły najdzielniejszej ducha chrześcijańskiego”¹⁰. Drugi polegać miał na zastopowaniu korzystnych dla społeczeństwa polskiego reform.

W pierwszym wypadku Jeleński wspierał budowę swoich obsesji na – by użyć określenia Marii Janion – „micie założycielskim polskiego antysemityzmu” zakorzenionym już w kulturze¹¹. Wątki antyjudajstyczne z dominującym wizerunkiem Żydów jako wyznawców „etyki talmudycznej”, wrogów wiary i Kościoła, łączył z antysemityzmem tworzącym pojemny fantazmat Żyda obarczonego winą za przemiany modernizującego się świata i czerpiącego z nich korzyści. Wytwór swej imaginacji wpisywał w spiskową teorię dziejów. Tym samym dokonywał kontaminacji dyskursów, na starych fundamentach tworząc nowe, oparte na aktualnych wydarzeniach treści. Wykorzystywał także podtrzymywaną przez Kościół dychotomię chrześcijaństwa i judaizmu oraz wspierał się ustawicznie akcentowaną w „Roli” tezą o obcości Polaków i Żydów, których dzieliła religijna, a w zależności od potrzeb – także etniczna, a nawet biologiczna,

⁸ W „Roli” i w broszurze *Wrogom własnej ojczyzny (Jeszcze słów parę ku opamiętaniu)*, Warszawa 1906, s. 5, Jeleński pisał: „Z ukrycia, spod ziemi, wylewa się naraz na widownię życia anarchizm i pod hasłem »wolności« szerzy terror straszliwy, pociąga tłumy nieuświadomione. Socjaliści, raczej anarchiści, burząc i podniecając masy, szaleją, pod komendą żydowskich »bundów«, z bezwzględnością taką, iż trzeba było nie mieć w duszy żadnej iskry uczuć ani polskich, ani chrześcijańskich, ażeby przeciwko rozbojowi żywiołów wywrotowych nie zaprotestować”.

⁹ Jeleński pisał: „Chaos, chaos i zamęt, w którymże czynny i żywy bierze udział u nas Juda, wątpliwości nie ma najmniejszej, i nie trzeba być wcale »antysemitą«, ażeby fakt ten zauważyć i stwierdzić”. – Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 7, s. 90.

¹⁰ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 14, s. 202.

¹¹ Maria Janion, *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, [w:] *Spółczeństwa europejskie i Holokaust*, red. Jürgen Hensel, Warszawa 2004, s. 11–48.

nieprzekraczalna granica. W trzecim nurcie argumentacji odwoływał się do często przywoływanej kategorii organizmu narodowego i żyjących na nim pasożytów, stwierdzając, że:

Izrael wie o tym doskonale, że im pomyślniejsze warunki dla bytu i rozwoju narodowego pozyska ludność nasza rdzenna, tym większą stanie się i jej siła odporna względem dławiącego ją od wieków pasożyta i tym łatwiejszą będzie możliwość wyrzucenia go z organizmu narodowego, do którego się wszystkimi mackami i ssawkami swojej, nienasyconej żarłoczności przyczepił¹².

Główny atak w publicystyce „Roli” skierowany został na odpowiedzialnych za rewolucyjny chaos – zdaniem pisma – Żydów i kolaborujących z nimi Polaków, czyli „spodlonych, albo oglupionych w ich służbie polaczków-zaprzających”¹³. Uderzał przy tym jak zwykle w inteligencję, która zdaniem „Roli” uległa „zżydzeniu”¹⁴. Nie było to zresztą nic nowego, albowiem ten rodzaj ataku pismo praktykowało od zarania. Teraz mogło jednak wykorzystać nastroje społeczne i towarzyszący wydarzeniom niepokój, aby poddać fakty swoistej i dogodnej dla siebie interpretacji.

W rolarskiej konfiguracji polscy robotnicy stanowili jedynie przedmiot manipulacji Żydów ukrytych za wydarzeniami rewolucyjnymi. Byli elementem nieświadomym, a zatem nie tyle mogli być, ile byli przez Jeleńskiego usprawiedliwieni¹⁵. W broszurze opublikowanej przed wyborami do Dumy Państwowej w 1907 r.: *Precz z wrogami Ojczyzny! Wybierajmy tylko pod hasłem narodowym!*, jej autor retorycznie pytał:

czy robotnik ten, przy wrodzonej dobroci i łagodności charakteru, byłby kiedykolwiek doszedł do krwiożerczości takiej i zdziczenia, jakie ostatnimi czasy wykazał, i czy byłby on po drodze „postępu” (tak!) – doszedł aż do przelewania krwi niewinnej, krwi bratniej, gdyby mu z serca nie wyrwano wiary i uczuć najszlachetniejszych, jakimi są uczucia narodowe?¹⁶.

¹² Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 14, s. 202.

¹³ Jan Jeleński, *Precz z wrogami Ojczyzny! Wybierajmy tylko pod hasłem narodowym!* (głos przedwyborczy), Warszawa 1907, s. 8.

¹⁴ Zob. Jeleński, *Robotniku polski (Głos swojego do swoich)*..., s. 12.

¹⁵ W broszurze *Robotniku polski! Ratuj siebie przed zgubą a kraj swój przed ruiną (głos swojego do swoich)*, Warszawa 1907, s. 11–12, Jeleński wyjaśniał: „gdy się Niemiec z Żydem napomknął i gdy sobie przybrali do pomocy gromady wyrzutków miejscowych, po różnych norach się kryjących – wówczas to rozpoczęła się u nas robota niszcząca. Niemiec słał pieniądze na opłacanie agitatorów, żyd w tej robocie faktorował, a robotnik polski, słuchając podłych i podstępnych obietnic, zapewnień i opowiadań o przyszłej szczęśliwości swojej, po którą jeno schylić się trzeba, strajkował”.

¹⁶ Jeleński, *Precz z wrogami Ojczyzny!*..., s. 7.

Należało zatem podjąć wysiłek edukacyjny i wskazać manipulatorów przypisujących sobie działalność na rzecz mas robotniczych. Ponadto nawoływać do spokoju, nie tyle zgodnie z przypisywanym robotnikom interesem, ile z zachowawczym stanowiskiem dogodnym dla „Roli”. Było ono przy tym zbieżne z linią Kościoła katolickiego, a „Rola” często podpierała się jego autorytetem, cytując wielokrotnie głosy hierarchów. Odwołania do symboliki religijnej, także w pismach zachowawczych, pełniły istotną funkcję, gdyż w polskich partiach socjalistycznych wierzący i praktykujący katolicy stanowili gros wśród robotników¹⁷. Inne proporcje obowiązywały wśród inteligencji, której większość była wolnomyślicielska, ale nawet i ona brała udział w jednorazowych praktykach religijnych¹⁸. Jeleński celowo oskarżał socjalistów o profanację i atak na religię katolicką, wskazując jednocześnie inne wyznania, które były pod ochroną. W broszurze *Siła przed prawem...* pisał: „Katolicyzm – i tylko katolicyzm ścigają oni z zjadłością niezwykłą – inne natomiast wyznania chrześcijańskie pozostawiając w spokoju, a judaizm otaczają nawet poszanowaniem”¹⁹.

Wsparcie z ambony

Jak zauważa Robert Blobaum, Kościół rzymskokatolicki i jego przedstawiciele – biskupi i niższy kler – określali socjalistów mianem „fałszywych proroków”, „agitatorów zła” czy „wilków w owczej skórze”²⁰. Ostatni frazeologizm gościł zresztą w „Roli” nadzwyczaj często w odniesieniu do zasymilowanych Żydów. Ten typ frazeologii widać w wystąpieniach hierarchów kościelnych wypowiadających się zdecydowanie przeciw socjalizmowi²¹. W orędziu skierowanym do strajkujących robotników w Łodzi, publikowanym na łamach „Przeglądu Katolickiego”, arcybiskup Wincenty Popiel nawoływał:

Zaklinam Was, dziatki moje, przejrzycie! Zaniechajcie dawnych bezroboci! Osuszcie łzy Waszych żon i dzieciak! Zamknijcie oczy na zdradzieckie podszepty

¹⁷ Zob. Andrzej Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 2007, s. 5.

¹⁸ Tamże, s. 12–13.

¹⁹ Jeleński, *Siła przed prawem...*, s. 9.

²⁰ Robert Blobaum, *The Revolution of 1905–1907 and the Crisis of Polish Catholicism*, „Slavic Review” 47 (1988), nr 4, s. 674.

²¹ Więcej na temat listów pasterskich z tego okresu zob.: Daniel Olszewski, *Biskupi w Królestwie Polskim wobec socjalistów w latach 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. Marek Przeniosło, Stanisław Wiech, Kielce 2005, s. 109–118.

tych, którzy przychodzą do Was w „owczych skórach, a wewnątrz są wilki drapieżne” (Mt 7, 15)²².

W orędziu *Do Ludu Polskiego*, opublikowanym w „Przeglądzie Katolickim” 7 grudnia 1905 r., duszpasterz przyjmował pozę zatroskanego ojca, zaniepokojonego kondycją moralną swoich dzieci. W ojcowskim pouczeniu zwracał się do stojących na rozdrożu zbłąkanych owieczek. Podobnie jak Jeleński, choć w innej stylistyce, definiował narodową wspólnotę opartą na katolicyzmie:

W chacie i we dworze, to jakby rodzeni bracia, mieszkać i z sobą żyć powinni. Jedną ich łączy wiara św., jedno pochodzenie, jedno uczucia. – Jedną naszą ukochaną mówicie mową polską, jeden paciorek polski odmawiacie, w jednym kościełku modlitwy wasze ku niebu zasyłacie²³.

W swoim orędziu arcybiskup wskazywał również znaczenie obcych wpływów na rozwój zaistniałych wypadków, co również wpisywało się w argumentację „Roli”. Różnica polegała na tym, że w deklaracjach kościelnych obcego nie definiowano wprost, lecz jedynie wskazywano siły stojące za rozprzestrzeniającym się złem. Winnego umiejscawiano w metafizycznych zmaganiach dobra i zła. Zło podlegało jednak materializacji i swoją szatańską naturę często ujawniało w postaciach tych, którzy wykluczeni zostali z paradygmatu swojskości.

Ksiądz A. Dąbrowski w *Mowie na wiecu parafialnym* nawoływał: „Przeto spokoju nam trzeba, bo na niepokoje i zamieszki wszelkie czyha odwieczny wróg Polski i Słowiańszczyzny”²⁴. Biskup kielecki, Tomasz Teofil Kuliński, szedł jeszcze dalej, a przypisując Zbawicielowi nacjonalistyczne zapętrywania, stwierdzał, że Chrystus „Kochał swoją Ojczyznę, swój naród, płakał nad upadkiem Jerozolimy, ale gwałtownych czynów w tej sprawie nie zalecał”²⁵.

²² *Orędzie J.E. Arcybiskupa Warszawskiego do robotników i pracodawców w Łodzi*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 27, s. 418. Podobna frazeologia widoczna jest w orędziu biskupa kujawsko-kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego: „ci prorocy bezbożni i niby przyjaciele wasi są to wilki drapieżne, przychodzące do was w odzieniu owczym, przed którymi sam Pan Jezus wszystkich ostrzega” – ks. bp Stanisław Zdzitowiecki, *Biskup Kujawsko-Kaliski do ludu wiernego*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 51–52, s. 799.

²³ Ks. abp Wincenty Popiel, *Do Ludu Polskiego*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 49, s. 764.

²⁴ Ks. A. Dąbrowski, *Mowa na wiecu parafialnym*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 51–52, s. 801.

²⁵ Ks. bp Tomasz Teofil Kuliński, *Episcopus Dioecesis Kielcensis Venerabili Clero Dioecesis Kielcensis*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 51–52, s. 796.

Mniej powściągliwy był publikujący w „Przeglądzie Katolickim” ksiądz Michał Ciemniewski, który w cyklu *Słów kilka dotyczących się szczególnej działalności i postępowania kapłanów w czasach obecnych* wskazywał na negatywny wpływ prasy opanowanej przez zdemoralizowanych już ze swej natury Żydów, przypisując im zwyrodniałe i aspołeczne zasady postępowania. Nie tylko odwoływał się do biblijnej frazeologii i utartych, obecnych w antysemitkiej prasie schematów: kultu złotego cielca czy moralności talmudycznej, ale zgodnie z ówczesnym teologicznym kształceniem dodawał Żydom kategorię „bogobójców”. Duchowny nie dostrzegał wszakże własnej hipokryzji w stwierdzeniu: „jako kapłani Chrystusowi gorąco miłujemy ten lud, niegdyś tak od Boga umiłowany, i jego dobra pragniemy, lecz miłość nasza zmusza nas do wyjawienia bez ogródek rozmiaru tego trądu moralnego, jaki toczy naród żydowski”²⁶. Wskazywał też remedium – średniowieczne getto, a wobec niemożliwości stworzenia oddzielnej przestrzeni zalecał jedno: „wstręt naturalny i niepohamowany do żydów”²⁷.

W orędziach hierarchów Kościoła, podobnie jak w „Roli”, jednakże wygłoszonych zdecydowanie odmiennym, zgodnym z normami obyczajowymi językiem, widoczne jest nawoływanie do spokoju, porządku, poszanowania prawa własności ustanowionego przez Boga. Z drugiej strony, zapewne ze względu na robotników, jest tam także przywoływanie demokratycznego ducha Ewangelii i przypomnienie, że poprzez kapłanów Kościół katolicki realizuje posłannictwo Chrystusa na ziemi. Stąd wynika pouczenie, że odrzucenie „przyrodzonego porządku” z dominującym głosem zwierzchności duchownej i świeckiej wiedzie do grzechu, a więc naruszenia ustanowionych zasad społecznych, czyli do anarchii. W opinii Krzysztofa Lewalskiego proponowane przez episkopat środki zaradcze w kwestiach społecznych nie wykraczały poza tradycyjne nauczanie Kościoła, które opierało się na trzech zasadach głoszących, że: „wiera pochodzi od Boga i dlatego należy się jej szacunek, że egalitaryzm głoszony przez socjalizm jest utopią, ponieważ sprzeciwia się ludzkiej naturze, oraz że solidaryzm społeczny wyklucza koncepcję walki klas”²⁸. Tego rodzaju poglądy w czasie nasilonej propagandy socjalistycznej i radykalizacji postaw rodziły przeświadczenie o głębokiej ignorancji

²⁶ Ks. Michał Ciemniewski, *Słów kilka dotyczących się szczególnej działalności i postępowania kapłanów w czasach obecnych*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 3–4, s. 40.

²⁷ Tamże.

²⁸ Krzysztof Lewalski, *Kościół katolicki wobec społeczno-politycznej rzeczywistości lat 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907...*, s. 95.

Kościola w kwestiach społecznych²⁹. Zapewne podobny efekt osiągały broszury Jeleńskiego, który w swoich wywodach posługiwał się bliskimi mu kategoriami przeniesionymi ze stosunków wiejskich i paternalistyczną retoryką, co wobec skomplikowanych relacji społeczno-politycznych w miastach i programów partii robotniczych czyniło jego argumentację mało wiarygodną³⁰.

Nie tylko wobec wydarzeń rewolucyjnych, ale także w odniesieniu do ogłoszonego 30 października 1905 r. przez cara Manifestu konstytucyjnego wzywano na łamach prasy katolickiej i zachowawczej do spokoju i pracy. Wyobraźnią słuchaczy i czytelników miała zawładnąć alegoria statku, który powinien wpłynąć na gładkie wody swobód i wolności zapewnianych przez ukaz carski, traktowany jako wyraz opatrności bożej zarówno przez kler, jak i „Rolę”. Jeleński wszakże uważał głosy dochodzące z prasy zachowawczej za niewystarczające, oportunistyczne, bo nieeksponujące wskazanych przez niego prowodyrów zamieszek i strajków oraz niedostatecznie potępiające zamęt³¹. Pilnie natomiast wsłuchiwał się w głos hierarchów, a komentując orędzie biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, dziękczynnie, podkreślając wagę głosu z ambony, pisał:

A gdy się fakt ten wystąpienia Dostojnika Kościoła rozważy bliżej i w istotę jego wnuknie – wypadnie przyjść do wniosku, że jeśli gdzie i kiedy, to w chwilach takich właśnie zamętu, niepokoju i rozpasania namiętności ludzkich, nic tak uspokajającego działać nie jest w stanie, jak słowo padające z wysokości Stolicy Pasterskiej, a wysnute z wielkich i świętych zasad Nauki Chrystusowej³².

Pozory obiektywizmu

W interpretacji wydarzeń rewolucyjnych „Rola” oprócz głosów kleru wykorzystywała doniesienia prasy oficjalnej. Tego rodzaju strategia pozwalała na przybieranie maski bezstronności i dawała złudzenie obiektywizmu. Tendencji takiej służyło także pomijanie niewygodnych kwestii lub też prezentowanie ich w stosownej perspektywie. Przykładem tego

²⁹ Zob. tamże, s. 96. Jak zauważa badacz, takie spojrzenie hierarchów mogło wynikać również z ich podeszłego wieku i postaw kształtowanych w warunkach XIX stulecia.

³⁰ Więcej na ten temat zob. Maciej Moszyński, *Antysemityzm w Królestwie Polskim. Geneza i kształtowanie się nowoczesnej ideologii antyżydowskiej (1864–1914)*, mps rozprawy doktorskiej, Wydział Historyczny UAM, Poznań 2014, s. 408.

³¹ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku. Terroryzm, zdziczenie i... milczenie prasy!*, „Rola” (1905), nr 15, s. 217.

³² Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 7, s. 91.

rodzaju manipulacji jest opis robotniczych demonstracji w Warszawie 1 maja 1905 r. W deskrypcji badaczki wydarzeń, Haliny Kiepuńskiej, wśród zaatakowanych przez wojsko w Alejach Jerozolimskich demonstrantów było wielu rannych i 37 zabitych. Śmierć poniosło trzech organizatorów manifestacji – Zygmunt Kempa, Mieczysław Wyszomirski i Karol Marian Szonert, były słuchacz szkoły technicznej Wawelberga. Do starć doszło także na Pradze i Powązkach. W odwecie za masakrę demonstrantów bojówka PPS dokonała zamachu na patrol kozacki na ulicy Marszałkowskiej. Raniono dwóch kozaków i stójkowego, przypadkowymi ofiarami były dwie kobiety³³.

W przytoczonej przez „Rolę” relacji za oficjalnym „Warszawskim Dniwnikiem” sytuacja prezentowała się zgoła inaczej. Jak donosiła „Rola”:

Okolo godziny 11-tej na rogu Chłodnej i Wroniej policjant posterunkowy zauważył, że jakiś mężczyzna jawnie rozdaje proklamacje. Gdy policjant usiłował nieznanego zatrzymać, z tłumu padły dwa strzały rewolwerowe, które chybiły. Stojący przy koszarach na warcie wystrzelił w tego, który strzelał z rewolweru, i zabił go na miejscu. Zabity nazywał się Karol Szonert (19 lat), b. uczeń szkoły technicznej Wawelberga. Znalaziono przy nim sporo proklamacyj i rewolwer³⁴.

W rolarskim opisie manifestacji w Alejach Jerozolimskich odwrócono role. Policjant dbający o bezpieczeństwo publiczne, zaniepokojony wydarzeniami na ulicy, podjął właściwie dla funkcjonariusza władzy działania celem ochrony obywateli. Podczas wykonywania czynności został zaatakowany, stąd też policja i wojsko były zmuszone do zbrojnej odpowiedzi na atak. Całkowitą odpowiedzialność za wydarzenia ponosili więc inicjatorzy zajść. Jako inspiratorzy starć zagrażających bezpieczeństwu publicznemu słusznie zostali rozgromieni i obarczeni winą za śmierć przypadkowych osób, których nazwiska eksponowano.

Pomimo że w „Warszawskim Dniwniku”, a także w przedruku artykułu w „Roli”, nie wzmiankowano o Żydach, skojarzenia z czerwonym sztandarem były w piśmie oczywiste. Niezorientowanym przebieg wydarzeń wyjaśniał publicysta ukrywający się pod pseudonimem „Rolicz”, który w tym samym numerze odpowiedzialnością za zaistniałe wypadki obarczył „różne Bundy żydowskie” i „inteligencję niby polską” solidaryzującą się z „ruchem, który nie jest ani polskim, ani katolickim, ani

³³ Halina Kiepuńska, *Warszawa w czasie rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 168–170.

³⁴ *Zaburzenia w Warszawie*, „Rola” (1905), nr 18, s. 267.

nawet chrześcijańskim i który w ogóle z polskością nic wspólnego nie ma! – z ruchem prusko-żydowsko-kosmopolitycznym”³⁵. Tym samym dowodził, że prawdziwi Polacy nie mają z nim żadnych powiązań.

„Rola” nie pominęła milczeniem także zamieszek w Żytomierzu. Jeleński poświęcił sprawie felieton zamieszczony w 20. numerze tygodnika z 20 maja 1905 r. Zdaniem historyka Shlomo Lambrozy powodem pogromu w dniu 11 maja była plotka o planowanej masakrze chrześcijan i zbezczeszczeniu portretu cara. Zagrożenie bezpieczeństwa ludności żydowskiej zmobilizowało oddziały samoobrony Bundu, w mieście doszło zatem do regularnej bitwy. Dzięki temu Żydzi w miasteczku uniknęli podobnej masakry jak w Kiszyniowie, jednak mimo zacieklej obrony zabito 29 Żydów, a 150 było rannych³⁶.

Jeleński komentował wydarzenia we właściwy sobie sposób, pisząc: „Dziś nie ma już »rozruchów antyżydowskich«, lecz są jedynie ruchy czy rozruchy żydowskie, nie już wywoływane, lecz jakby właściwie prowadzone przez samych żydów”³⁷. W argumentacji używał figury ofiary, która sama była sobie winna i w pełni zasłużyła na swój los³⁸. W opatrzonym znaczącym tytułem felietonie: *Rozruchy żydowskie w Żytomierzu. Prawda rzetelna*, pouczał czytelników „Roli”: „Żyd bije i wrzeszczy gwałtu! – że go zabijają. Stara to i od wieków praktykowana zasada! Krzywdziciel prześladowca pozuje wyłącznie na ofiarę najniewinniej prześladowaną. Tej taktyki chwycił się Juda i teraz wobec głośnych rozruchów w Żytomierzu”³⁹.

Redaktor „Roli” wspierał się jak zwykle doniesieniami z prasy urzędowej, a ponadto relacją starannie wyselekcjonowanego świadka. W felieton komentujący wydarzenia wplatał list mieszkańca Żytomierza, który relacjonował zajścia z dogodnej dla „Roli” perspektywy. Zyskując walor wiarygodności, o przemoc oskarżał ofiary, bo gdyby Żydzi nie byli prowokatorami, nie zostaliby poszkodowani. Właściwi napastnicy stawali się przy tym obrońcami krzyża i religii. W interpretacji Jeleńskiego czytamy, że w Żytomierzu, spokojnym jak dotąd mieście,

³⁵ Rolicz, *Ciekawe rzeczy. Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna*, „Rola” (1905), nr 18, s. 268.

³⁶ Shlomo Lambroza, *The Pogroms of 1903–1906*, [w:] *Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, red. John D. Klier, Shlomo Lambroza, Cambridge 1992, s. 223–224.

³⁷ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 20, s. 297.

³⁸ Zob. także: Theodore R. Weeks, *Fanning the Flames: Jews in the Warsaw Press, 1905–1912*, „East European Jewish Affairs” 28 (1988), nr 2, s. 67.

³⁹ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku. Rozruchy żydowskie w Żytomierzu. Prawda rzetelna*, „Rola” (1905), nr 22, s. 329.

żyd, odwieczny wróg Krzyża i wszelkiego porządku społecznego, wypowiedział jawnie to, co z dawien dawna tkwiło na dnie jego duszy, lub co tylko kiedy niekiedy wymykało się mu nieostrożnie, przypadkiem: wypowiedział, czego chce i do czego dąży – do zapanowania nad światem chrześcijańskim⁴⁰.

Deskrypcję zająć Jeleński umieszczał w znanym i zakorzenionym już w świadomości odbiorców „Roli” konflikcie między Kościołem a Synagogą. Tym samym zło przypisywane Żydom wciąż miało walor ciągłości i ujawniało się od początku chrześcijańskiego świata w coraz to nowych odsłonach. A choć Jeleński podkreślał, że gwałt nie przystoi katolikom, w podtekście sugerował daleko idącą wyrozumiałość, gdyż, jak dowodził: „Od czasu strasznego dramatu na Golgocie i okrutnej zbrodni bogobójczej, żydzi skazani Wyrokiem Bożym na wieczne rozproszenie i tułactwo po świecie sami do wypełnienia Wyroku tego przykładają rękę”⁴¹.

Prześladowania ustawione w perspektywie teologicznej zdejmowały odpowiedzialność z napastników. W myśl rolarskiej interpretacji los Żydów został im wyrokiem boskim wyznaczony, a spotykające ich prześladowania były karą za czyny, które zdaniem komentatora popełniali. Figura łaskawego gospodarza dopełniała obrazu niewdzięczników:

Bo wszak historia, zgodnie z wyrokiem Bożym, stwierdza najwyraźniej, iż wszędzie, gdziekolwiek żydzi w większej osiedlili się i rozrośli masie, ani państwa, ani społeczeństwa – ścierpieć długo nie mogły ich bezwzględności przechodzącej w terroryzm. A gdy ludom autochtonicznym cierpliwości zabrakło, żydzi, wypędzani, szli znów w rozsypkę i na tułactwo dalsze, skarżąc się notabene na prześladowanie. Gościnnie ich przyjęły ziemie słowiańskie, najgościnniej zaś może ziemie polskie – i oto, wzrósłszy w liczbę, siłę i wpływy żydzi wołają głośno: my teraz nad chrześcijanami panować będziemy. I rozwijają terror swój względem ludności chrześcijańskiej, i biją dzieci oraz kobiety chrześcijańskie – jak stwierdzają komunikaty urzędowe – dlatego jedynie, że kobiety to i dzieci chrześcijańskie⁴².

Swoistym komentarzem do dywagacji Jeleńskiego był felieton Teodora Jeske-Choińskiego, publikującego w „Roli” pod pseudonimem „Pancerny”. Autor posłużył się w nim formą rozmowy felietonisty z antysemitą, który potępiał rolarzy za ujawnioną nagle zachowawczość wobec Żydów, odpowiedzialnych – jego zdaniem – za terror i gwałt, a zatem zasługujących na surowy odwet. W zastosowanym przez Pancernego chwycie prezentacja przypisywanych Żydom zbrodniczych zachowań została przerzucona na

⁴⁰ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 20, s. 297.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

wprowadzonego rozmówcę, który w swoim wywodzie wymienił ich cały, *de facto* sformułowany przez „Rolę” katalog:

Wszędzie oni! Bomby rzucają głównie żydzi, mordów skrytobójczych dokonywają głównie oni, szantażów, napadów na mieszkania, rabunków, kradzieży pod płaszczykiem kwesty na cele partyjne dopuszczają się najwięcej oni, wzięwszy sobie do pomocy nożowców, zawodowych złodziei i zbójów⁴³.

Wobec zwerbalizowanych tu oskarżeń przypisywany „Roli” przez przeciwników antysemityzm ulegał radykalnemu umniejszeniu. Co więcej, chlubnie łączył się ze świadomym wycofaniem – wynikiem roztropności, niemal obywatelskiej odpowiedzialności. Potworne zbrodnie żydowskie wymagałyby wszak zdecydowanego działania i kary dla winnych ich popełnienia. Pancerny tłumaczył się z braku zagrzewania do odwetowej akcji, wzmacniając tym samym stawiane przez siebie tezy. W dychotomicznym podziale odwoływał się do etycznych wartości chrześcijaństwa i w domyśle, co często czynił Jeleński, skażonego immanentnym złem zachowania Żydów. Stwierdzał:

Gdybyśmy my, antysemita, dolewali oliwy do ognia niechęci dziedzicznej, jaka dzieli żydów od nas, gdybyśmy byli nawoływali do poskromienia zuchwalstwa żydowskiego, byłaby się Warszawa już była skaziła pogromem, jak Kijów i Homel. Nie z tchórzostwa, lecz ze względów humanitarnych zachowywaliśmy się spokojnie. Nie zabijaj! – Uczy nas katechizm⁴⁴.

Podobne spostrzeżenia można też odnaleźć na łamach „Przeglądu Katolickiego”. Książd Ciemniewski, który już wcześniej dał się poznać jako znawca „natury żydowskiej” naznaczonej bogobójstwem i moralnością talmudyczną, stwierdzał: „Kościołowi jedynie żydzi zawdzięczają swe bezpieczeństwo i ochronę przed pogromami ze strony ludów wrogo do nich usposobionych”⁴⁵.

Choć „Rola” wielokrotnie odżegnywała się od pogromów, to jednak szukała dla nich usprawiedliwienia. Pancerny w argumentacji odwoływał się nawet do prześladowań Żydów w historii, czyniąc ich odpowiedzialnymi za swój własny los. Tym samym, potępiając realną przemoc, gloryfikował tę symboliczną. Paradoksalnie ujawniał ponadto siłę oddziaływania antysemickiej retoryki. Wskazywał jej znaczenie w kształtowaniu społecznych

⁴³ Pancerny [Teodor Jeske-Choiński], *Na posterunku*, „Rola” (1906), nr 9, s. 133.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Ks. Michał Ciemniewski, *Złowieszcze objawy. Rzeczkę skreślił na zasadzie spostrzeżeń psychologicznych...*, „Przegląd Katolicki” (1906), nr 33, s. 502.

nastrojów. Wyznaczał Żydom w strukturze społecznej należne im miejsce. Figura gospodarza i niechcianego gościa, który sam prowokuje i naraża się na słuszny przecież gniew, była tu wielce przydatna. Pisał:

Żydzi są niby „sprytni”, a mimo to narażają się ciągle namiętnościom ludzkim, drażnią te namiętności swoją zaciekłością, swoją nienawiścią do Krzyża i swoim nierozumnym pchaniem się do przodu, nie chcąc się nauczyć, że żywioł obcy powinien się na ziemi, która mu gościnność dała, zachowywać spokojnie, aby go gospodarz prawy na ziemi tej nie kopnął nogą⁴⁶.

Na politycznej arenie

W rolarskiej publicystyce fantazmat Żyda wykorzystywany był nie tylko w opisie rewolucyjnych wydarzeń, ale także w walce politycznej w następujących kolejno wyborach do Dumy Państwowej. Ujednocilią wszystkie ugrupowania stojące po przeciwnej stronie barykady, które, jak pisał Jeleński, „żyd na pasku wiedzy”⁴⁷. Nic zatem dziwnego, że w deskrypcji publicystów „Roli” między PPS, SDKPiL, Bundem czy Postępową Demokracją występowały jedynie subtelne różnice.

Można jednak zauważyć, że choć wszystkie ugrupowania przeciwne prawicowo-konserwatywnej opcji określano w „Roli” mianem „falangi wyrotowo-socjalistycznej”⁴⁸, to jednak PPS budziła największą nienawiść rolarzy. W broszurze *Siła przed prawem...* Jeleński dokonywał reinterpretacji nazwy Polskiej Partii Socjalistycznej na „Polakożerczą Partię Socjalistyczną”⁴⁹. Pierwsza miała być jedynie kryptonimem służącym zmyleniu „uczciwego” i „łatwowieznego” polskiego robotnika „w prawdziwie żydowski sposób”⁵⁰. Kategoria etniczności pozwalała także na unifikację programów po rozłamie w zniechęconej przez „Rolę” Postępowej Demokracji. W wyjaśnieniu badacza Tadeusza Stegnera czytamy:

w kwietniu 1906 roku część działaczy Postępowej Demokracji, z Henrykiem Konicem na czele, utworzyła Związek Demokratyczny, przekształcony później w Polską Partię Postępową (PPP), której program jedynie w niuansach różnił się od założeń ZPD⁵¹.

⁴⁶ Pancerny [Teodor Jeske-Choiński], *Na posterunku*, „Rola” (1906), nr 26, s. 216.

⁴⁷ Jeleński, *Precz z wrogami Ojczyzny!*..., s. 14.

⁴⁸ Tamże, s. 3.

⁴⁹ Jeleński, *Siła przed prawem...*, s. 6.

⁵⁰ Tamże, s. 14–15.

⁵¹ Por. Tadeusz Stegner, *Rewolucja w opinii środowisk liberalnych Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907...*, s. 21–22.

W konstatacji Jeleńskiego: „ta jedynie pomiędzy »stronnictwami« tymi zachodzi różnica, że w »postępowej demokracji« rej wiodą inni, a w »polskiej partii postępowej« inni żydzi, którzy naturalnie w chwili stosownej, w imię solidarności plemiennej, pójdą razem”⁵². W taki uproszczony, a jednocześnie doskonale czytelny dla odbiorców „Roli” sposób Jeleński dokonywał unifikacji przeciwników politycznych, opierając się na podłożu etnicznym włączonym w kategorię obcości; w swoich felietonach już w tytułach nawoływał: „Nie dajmyż się – przy wyborach – żydom!”⁵³. Eksponowany często fakt, że zarówno w PPS, jak i w SDKPiL byli działacze pochodzenia żydowskiego, ułatwiał mu daleko idącą generalizację i implikowanie wrogich Polakom działań⁵⁴.

W ten sposób wszystko, co nie korespondowało z warstwą ideologiczną „Roli”, także w walce politycznej, wypchnięte zostało w obszar działania obcego, ulegającego transformacji. Tym samym – niemożliwego do uchwycenia i wyodrębnienia, wciąż zatem będącego dogodnym czynnikiem własnej asekuracji. Antysemicka retoryka pozwalała rolarzom na bezparadonowy, pozbawiony jakiegokolwiek merytorycznego znaczenia atak na przeciwników ideowych, a rewolucja była okolicznością pozwalającą na wzmocnienie stawianych już wcześniej tez o wywrotowości i dążeniu do destrukcji leżących jakoby w naturze Żydów⁵⁵. Ułatwiała deprecjację partii politycznych poprzez eksponowany czynnik etniczny. Jeleński przyznawał się zresztą do tego i występując w przyłbicy obrońcy narodu, stwierdzał:

Agitacja przedwyborcza w Polsce musiała być prowadzona pod hasłem antysemickim i będzie pod nim prowadzoną dopóty, dopóki żydzi z bezczelnych swych pretensji zepchnięcia nas Polaków ze stanowiska gospodarzy kraju, całkowicie nie zrezygnują⁵⁶.

Zastanawiając się nad antynarodowym, czyli antypolskim, charakterem socjalistycznych wystąpień, Jeleński dokonał porównania aktywności socjalistów na zachodzie Europy i ziemiach polskich. Podkreślał, że nigdzie nie była ona tak agresywna i antynarodowa, jak tu. Przyczyny, zdaniem Jeleńskiego, były dwojakie, aczkolwiek konkluzja jednoznaczna

⁵² Jeleński, *Precz z wrogami Ojczyzny!...*, s. 5.

⁵³ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku. Nie dajmyż się – przy wyborach – żydom!*, „Rola” (1905), nr 41, s. 632; „Rola” (1905), nr 42, s. 649.

⁵⁴ Zob. także: Joshua A. Zimmerman, *Poles, Jews, and the Politics of Nationality: The Bund and the Polish Socialist Party in Late Tsarist Russia, 1892–1914*, Madison 2004, s. 216.

⁵⁵ Zob. Scott Ury, *Barricades and Banners: The Revolution of 1905 and the Transformation of Warsaw Jewry*, Stanford 2012, s. 215.

⁵⁶ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1907), nr 10, s. 149.

i przewidywalna. Pierwsza wiązała się z brakiem świadomości narodowej robotników, druga zaś z liczebnością Żydów w Warszawie, a jak dowodził redaktor „Roli”: „żyd, z natury swojej, w wystąpieniach zbiorowych jest zawsze jak najbardziej krańcowym i zawsze radykalnym”⁵⁷. Konkludował:

Jaki materiał, taki jest z niego wytwór. Jaki proletariat, taki socjalizm: obcy i wrogі, nie już wszystkiemu, co chrześcijańskie, ale wszystkiemu, co polskie, nasze, narodowe. I nie trzeba wcale być „antysemity”, ażeby fakt ten w całej jego rozciągłości uznać i stwierdzić⁵⁸.

Tym sposobem w dobie rewolucji i w walce wyborczej polaryzacja zyskiwała nową jakość. Do dotychczasowego wizerunku Żyda wprowadzała nie tyle nowe treści, ile dokonywała ich wzmocnienia. Żyd stawał się coraz bardziej burzycielem, destruktozem, antypolskim działaczem ukrytym pod maską patriotyzmu, a zatem w polaryzacji narodowej z polskości powinien zostać wykluczony.

Jak zauważa Scott Ury, antysemicka retoryka skupiona wokół kampanii wyborczych do Dumy Państwowej była wykorzystywana w czasie następnym stu lat. Oscylowała wokół trzech tematów: centralnym motywem stała się prezentacja Żydów jako zawsze wrogich Polsce i Polakom; ukształtowała obraz sojuszków Żydów z innymi wrogimi ciałami, jak carska Rosja czy socjaliści; oraz ugruntowała pozycję znaczeniową słowa „Żyd” jako pejoratywnego politycznego kodu, który mógł zostać użyty w stosunku do innych nieżydowskich grup, np. liberałów, celem delegitymizacji⁵⁹.

Niewątpliwie rewolucja i towarzyszące jej przemiany społeczne wartościowane były przez „Rolę” i jej publicystów jednoznacznie negatywnie. Jednak postępująca demokratyzacja życia społecznego, wynikająca m.in. z zapowiedzianej w Manifeście październikowym transformacji ustrojowej państwa i późniejszych ustaw pozwalających na powstawanie związków zawodowych czy stowarzyszeń, skłoniła Jeleńskiego do wzmożonych działań. Rodząca się dynamicznie scena polityczna, na której widoczna była polaryzacja poglądów prezentowanych przez różne partie i stowarzyszenia⁶⁰, w optyce rolarzy miała stać się areną dla jednej narodowej frakcji o światopoglądzie katolickim. Dlatego u schyłku swojego życia redaktor naczelny „Roli” zaangażował się w tworzenie Polskiego Związku

⁵⁷ Jeleński, *Siła przed prawem...*, s. 13.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Ury, *Barricades and Banners...*, s. 229.

⁶⁰ Zob. Robert E. Blobaum, *Rewolucja: Russian Poland, 1904–1907*, Ithaca–London 1995, s. 189.

Katolickiego, którego zadaniem było „zrzeszenie się katolików polskich w celach szerokiej akcji społecznej dążącej do oparcia na nauce Chrystusa wszelkich objawów życia narodowego w dziedzinach: duchowej, społecznej i ekonomicznej”⁶¹. Choć Związek deklarował apolityczność, chciał jednak odebrać endecji zwolenników, aby rozszerzyć swoje wpływy. Ponadto potępił endecką ideę prymatu etyki narodowej nad chrześcijańską, uzurpowanie sobie prawa do reprezentacji politycznej polskiego katolicyzmu, krytykował też partię za instrumentalne traktowanie Kościoła. Wyrazicielem krytyki był m.in. poważany w „Roli” biskup Karol Niedziałkowski, a ona sama uznawana była za nieformalny organ Związku⁶². Od 1905 r. Jeleński rozszerzył agitację na rzecz jednoczenia sił katolickich i narodowych na łamach nowo nabytego „Dziennika dla Wszystkich”, przekształconego następnie w „Dziennik Powszechny”, którego redakcję powierzył synowi Szczepanowi. Do „Roli” od 1906 r. dołączał także specjalne dodatki dla ludu, podpisywane używanym wcześniej pseudonimem „Jan Mrówka”⁶³. Ponadto następujące po sobie wybory do Dumy Państwowej wzmogły jego polityczną aktywność i skłoniły do poparcia Stronnictwa Narodowego wraz z kandydaturami poselskimi Franciszka Nowodworskiego i Romana Dmowskiego. Była to opcja polityczna akceptowalna (choć nie bez zastrzeżeń) przez redaktora „Roli” również z powodu zbliżonych poglądów przyszłego posła na kwestię żydowską⁶⁴. To właśnie ona

⁶¹ *Program Polskiego Związku Katolickiego*, „Przegląd Katolicki” (1905), nr 49, s. 762, za: Teodor Mistewicz, *Narodowa Demokracja i Związek Katolicki w latach 1905–1908*, „Kwartalnik Historyczny” 96 (1989), nr 1/2, s. 132. Program Związku przedrukowywał także Jeleński na stronie tytułowej w 51. numerze „Roli” w 1905 r.

⁶² Zob. Stanisław Gajewski, *Spoleczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, s. 95–96. Na temat działalności Związku zob. także: Ryszard Bender, *Spoleczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978, s. 94–112.

⁶³ Więcej na ten temat: Moszyński, *Antysemityzm w Królestwie Polskim...*, s. 407.

⁶⁴ W wyborach do II Dumy Państwowej, które odbyły się w końcu lutego 1907 r., Narodowa Demokracja głosowała w bloku wyborczym ze Stronnictwem Polityki Realnej i Polską Partią Postępową, co nie budziło akceptacji Jeleńskiego. Pomimo to po wygłoszeniu 15 lutego mowy programowej przez Dmowskiego w gmachu warszawskiej filharmonii Jeleński komentował: „pozbawienie p. Dmowskiego mandatu przez zjednoczone żydostwo wspólnie z upadłymi moralnie jego pachołkami pochodzenia polskiego byłoby dla narodu naszego szkodą i krzywdą tak dotkliwą, na jaką by się żaden Hurko ani żaden Apuchtin zdobyć nie potrafił”. Także odpowiedź przyszłego posła na zadane mu przez redaktora „Roli” pytanie dotyczące Żydów była satysfakcjonująca. Jeleński relacjonował: „Nie ustąpimy żydom – zapewnił p. D. – ani piędzi ziemi, a gdyby im się to nie podobało, niechaj sobie poszukają terytorium innego», ja zaś dodam tylko: dajże nam Panie Boże, ażeby tak się stało” – Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku. Z chwil wyborczych*, „Rola” (1907), nr 8, s. 116. Więcej na temat wczesnych poglądów Romana Dmowskiego wobec kwestii

wyznaczała kierunek w publicystyce Jeleńskiego. Odbiorcom tygodnika, przyzwyczajonym do antysemitycznej metaforyki obecnej nieprzerwanie na jego łamach przez ponad 20 lat, wydawca nie musiał wyjaśniać znaczenia swoich wypowiedzi. Gdy w numerze 33. w 1905 r. stwierdzał: „Tam też tylko, w tym domu, robactwo gnieździ się i rozmnaża, gdzie gospodarz jest niechluj”⁶⁵, jego dyrektywa była oczywista.

Małgorzata Domagalska
Uniwersytet Łódzki
maldomag@wp.pl

żydowskiej zob.: Grzegorz Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 237–270.

⁶⁵ Kamienny [Jan Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” (1905), nr 33, s. 505.